Nr 92. Kraków, Piątek 21 Kwietnia 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Heponer i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rozstrzygająca chwila.

Z wzrastającą niecierpliwością wyczekuje cały świat cywilizowany wieści z morskiego terenu wojny, a tymczasem wieści te napływają tak skąpo, nadto zaś są tak niedokładne, niepewne i niejasne, że nawet w najmniejszej mierze nie mogą zaspokoić ogólnego zaciekawienia. Otwierają one szerokie pole do rozmaitych przypuszczeń i kombinacyj, lecz żadnej z tych kombinacyj nie dają jakiejkolwiek realniejszej podstawy i tem tylko potęgują jeszcze niepewność i zagadkowość sytuacyi. Dziś nie wiadomo nawet, czy flota rosyjska płynie dalej w kierunku północnym, czy też jeszcze korzysta z gościnności w zatoce francuskiego Anamu? Do niemożliwości odgadnięcia planów i zamiarów obu stron wojujących przyłącza się prawdziwa powódź najrozmaitszych i najsprzeczniejszych opinij i orzeczeń rzekomych powag i znawców spraw morskich o obustronnych siłach i szansach bojowych.

Podczas gdy jedni widzą przewagę Rosyan w większej po ich stronie liczbie pancerników liniowych i ciężkich dział okrętowych, inni znów podnoszą jako rzecz ważną i prawdopodobnie rozstrzygającą, znaczniejszą po stronie japońskiej liczbę szybkich krążowników. Jedni uważają wielką bitwę za nieuniknioną, inni znów twierdzą, że obie strony będą jej unikały i że walkę rozstrzygnie dopiero dłuższa akcya podjazdowa, w której główna rola przypadnie w udziale torpedowcom, łodziom i minom podwodnym. Wszystko to wytwarza prawdziwy chaos domysłów i przewidywań, nieraz wprost fantastycznych.

To tylko nie ulega żadnej wątpliwości, że wynik nowego dramatu wojennego na morzu będzie rozstrzygającym dla całej wojny. Przeczuwają to zgodnie ci, którzy są tylko biernymi świadkami dramatu, wiedzą o tem dobrze w Tokio i w Petersburgu. Nie trudno też dostrzedz, że obecna akcya wojenna na morzu oddziaływa na wszystkie **wewnętrzne** sprawy Rosyi. Wszystko przemawia za tem, że tam, daleko na morzach chińsko-japońskich, koło Formozy, Korei lub Władywostoku, rozstrzygnie się nietylko los wojny, lecz także **kwestya konstytucyi w Rosyi**. — Sfery rządowe w Petersburgu rozmyślnie jakoby wstrzymują i przewlekają sprawę reform wewnętrznych. Nie straciły one jeszcze nadziei, że w tej akcyi na morzu, uważanej przez jednych za szaloną i rozpaczliwą, przez innych za objaw niezwykłej energii, jednak jeszcze Rosyi uśmiechnąć się może szczęście wojenne, które jednym zamachem sytuacyę przechylić zdoła na jej korzyść.

A gdyby się nadzieja ta spełniła, ocalonąby była powaga absolutyzmu carskiego — lecz tem samem zapewne — pochowana na długie znów lata wszelka zmiana ustroju państwowego w Rosyi. Najrozmaitsze okoliczności nasuwają przypuszczenie, że w razie odniesienia zwycięstwa na morzu — rząd carski odrazu zapewne odzyskałby dawną pewność siebie i inne zajął stanowisko wobec prądów konstytucyjnych i rewolucyjnych w kraju, z któremi się dziś liczy i którym poniekąd nawet, chociaż pozornie tylko, ulega. Możliwą jest rzeczą, że z tą chwilą zapanowałaby w Rosyi najokropniejsza reakcya.

Mamy przed sobą dziś widowisko, niebywałe zapewne jeszcze w dziejach świata. W rękach **nieprzyjaciela**, w rękach admirała **japońskiego**, grożącego zniszczeniem ostatniej wielkiej floty **rosyjskiej** — spoczywa wolność narodu rosyjskiego. Zniszczenie tej floty, może stać się zbawieniem tak dla Rosyi jak i dla wszystkich innych narodów związanych z nią wspólnością państwową.

W przededniu katastrofy.

W ostatnim numerze „Oswobożdienja“ pojawił się znamienny artykuł, w którym autor, podpisujący się pseudonimem „Independent“, zastanawiając się nad wypadkami w Rosyi, dochodzi do wniosku, że położenie jest „bez wyjścia“, że państwo znajduje się **w przededniu katastrofy**. Autor po kolei kreśli charaktery ludzi, odgrywających w Rosyi rolę wybitną. Zaczynając od charakterystyki cara Mikołaja II, twierdzi, że w osobie jego i warunkach, stworzonych przez jego otoczenie, leży główna przyczyna niemożności załatwienia konfliktu w sposób pokojowy.

Od pierwszej chwili, gdy jako dziecię zaczyna zdawać sobie sprawę z życia, od pierwszego kroku, prowadzącego za drzwi dziecięcego pokoju, przyszły „samodzierżca“ napotyka na dwa główne żywioły, które odtąd otaczać go będą zawsze ze wszystkich stron, t. j. **wstrętne pochlebstwo i ciągłe kłamstwo**. Pod wpływem pierwszego rozwija się poczucie **wszechmocy i nieomylności**, pod wpływem drugiego zatraca się możliwość oceny faktów, podsuwanych mu w wypaczonej formie i treści. Dodajmy do tego brak prawdziwego wykształcenia, gdyż całą wiedzę podaje się na dworze carskim w sposób, zastosowany do specyalnych potrzeb, dodajmy jeszcze brak znajomości istotnego stanu Rosyi i potrzeb najrozmaitszych warstw społecznych, to skończy się na tem, że jedynemi momentami, zbliżającemi cara do ogółu, są... przedstawienia teatralne. Jego objazdy po Rosyi nie informują go wcale, gdyż z poza łańcucha, oddzielającego go od osób, widzieć on może tylko kłamliwą i oszukańczą Rosyę.

Jedynem środowiskiem towarzyskiem cara, poza kilką ubranych w liberyę dworzan, to oficerowie gwardyi, środowisko, w którem nie masz odczucia potrzeb państwa, czy to umysłowych, czy społecznych, a w którem panuje **„zewnętrzne oddanie się“** i pojęcie o nieprzezwyciężonej potędze carskiej władzy. — Maneż i plac mustry, wino, karty, łatwe zwycięstwa nad kobietami — oto cały repertoar życia gwardzistów, jedynego towarzystwa, które przyszły cesarz poznaje i widzi realnie. W takiem otoczeniu wyrastał Mikołaj II.

Przypatrzmy się teraz jemu osobiście. Największym brakiem duchowej istoty Mikołaja II, to **najzupełniejszy u niego zanik prostoty, szczerości i odwagi**. Możnaby bez trudu przytoczyć tysiące przykładów, potwierdzających ten rys jego charakteru. Ministrowie Mikołaja II dobrze wiedzą, jak mało można polegać na jego słowie. Żaden z nich nie jest w stanie zaręczyć, że spełnienie dzisiaj podyktowanej mu carskiej woli, nie będzie mu jutro policzone przez cara za przestępstwo. Żaden z ministrów nie jest w stanie określić, czy ma do czynienia z wolą carską, czy też z bierną aprobatą, pod którą kryje się i każdej chwili gotowo wybuchnąć **niezadowolenie i nieżyczliwość**. — Wszystkim wiadomo, z jaką nienawiścią Mikołaj II znosił przy swoim boku żądną władzy osobę Wittego i jak pozbył się byłego ministra finansów, niby czegoś niepotrzebnego, zaproponowawszy mu stanowisko przewodniczącego komitetu ministrów. Jednak pod koniec roku 1904 tensam Witte odradza się jak feniks z popiołów i, pomimo, że car go nienawidzi, staje się główną figurą autokratycznego, reformatorskiego ruchu. W końcu stycznia 1905 roku proponuje Trepow carowi przeprowadzenie rewizyi u Wittego i otrzymuje od niego skromną odpowiedź, że byłby to manewr niestosowny. Dość przypomnieć dalej historyę dymisyi ministra oświaty Wannowskiego, lub księcia Wiaziemskiego, Kuropatkina, Bezobrazowa, Kłopowa, Demczyńskiego, Świętopełka Mirskiego i wielu innych. Te moralne strony charakteru Mikołaja II mogłyby przedłużyć agonię samodzierżawia, gdyby im towarzyszył bystry i refleksyjny umysł. Ale czyż jest już dla kogokolwiek tajemnicą umysłowe ubóstwo dzisiejszego cara Wszechrosyi?

Ograniczony i mało rozwinięty Mikołaj II przejęty jest jedną myślą, prawie dla niego mistyczną, **o świętości i nietykalności samodzierżawia**. Faktycznie władzy pozbawiony, nie może Mikołaj II dopuścić do jej formalnego ograniczenia, patrząc na Rosyę oczami właściciela-gospodarza. Dla tego też z tak widoczną złością i rozdrażnieniem reaguje na wszelkie konstytucyjne żądania, upatrując w nich swoją osobistą obrazę. **I z tego można wysnuć wniosek, że z rąk Mikołaja II. Rosya nigdy nie otrzyma konstytucyi.**

Zapytajmyż się tedy, czy jej nadania można spodziewać się od jego otoczenia?

Autor artykułu zajmuje się zrazu osobą **Wittego**, na którego od dłuższego czasu spoglądano z nienawiścią ze sfer konserwatywnych i do którego z taką nienawiścią odnosi się car. W Rosyi obiegały przez czas pewien legendy, że Witte pragnie doprowadzić samodzierżawie do upadku, aby zjawić się w krytycznym momencie jako zbawca i wydrzeć wtedy z rąk carowi konstytucyę dla Rosyi. Powrót jego do władzy w roku zeszłym, w grudniu, powitany był nawet jako zwycięstwo reformy nad reakcyą. Była to jednak iluzya, która już prysła; całą biurokratyzacyę wdrożonych obecnie reform zawdzięcza Rosya Wittemu. Najjaskrawiej charakter Wittego objawił się w tragicznej chwili 22 stycznia. Wtedy bezduszność jego wyraziła się w słowach wyrzeczonych, do deputacyi: „To mnie nie dotyczy, mnie nie słuchają, mnie nie zapytują“. Cała jego działalność, to wysługiwanie się samodzierżawiu, przyczem żądny władzy, wiele myślący o sobie, rozumny i energiczny, dzisiejszy przewodniczący komitetu ministrów nigdy nie okazał takiego sposobu myślenia, któryby pozwalał przypuszczać, że skłania się ku konstytucyjnym rządom. On, jako człowiek przebiegły, może wyczekiwać wypadków, ale sam nigdy do ich przyspieszenia ręki nie przyłoży.

Ponura, ascetyczna figura **Pobiedonoscewa** w ciągu całego panowania Aleksandra III stała za kulisami reakcyi. W liście, adresowanym do Mikołaja II, zaklinał go oberprokurator synodu, aby na jotę nie odstąpił od samowładztwa. Osobiście nienawidzi Europę, europejski sposób rządzenia, parlamentaryzm. Starość i choroba usunęły go ze środowiska ludzi rządzących — ale można być pewnym, że wpływ swój i powagę swego imienia skieruje zawsze ku poparciu reakcyi i aż do ostatniego tchu dochowa wierności ideałom przeszłości. — Ruch reformatorski ma w nim fanatycznego, niczem i nigdy nie zaspokojonego wroga.

Bułygin jest dotychczas zupełnem „incognito“. Nikt nie wie, jakie są jego zamiary, jakie idee nim kierują i widocznem jest, że będzie on ciągle odkładał reformy, ale nigdy niczego nie postawi na jedną kartę.

Jermołowa nikt nie traktuje poważnie, gdyż cała jego działalność tak jest przesiąknięta rutyną, brakiem wszelkiej inicyatywy, tak mowy jego nic więcej nie zawierają prócz frazesu, że jak dotąd, tak i nadal pozostanie on na swojem stanowisku bez zaufania i znaczenia. Możnaby rzeczywiście żałować głęboko tych konstytucyonalistów, którzyby chcieli w Jermołowie szukać zwolennika lub sprzymierzeńca.

O innych ministrach nawet nie warto szerzej się rozwodzić. Ani karyerowicz **Kokowcew**, ani przeżytek starości **Lamsdorf**, ani urzędnik **Manuchin**, ani niemądry generał **Głazow**, ani trzęsący się **Łobko**, nie mówiąc już o **Sacharowie, Frydryksie** lub **Chiłkowie** — żaden z nich nie nadaje się na męża stanu, mogącego przeprowadzić reformy i dlatego trzeba się zgodzić na pogląd, że wśród państwowych działaczy ruch konstytucyjny **nie znajdzie podpory**, przeciwnie, można śmiało powiedzieć, że staną oni zawsze jako czynniki bierne po stronie reakcyi.

Ruch konstytucyjny nadto ma przeciw sobie wszystkich Mikołajewiczów, Aleksandrowiczów, Michałowiczów, Władymirowiczów, których Aleksander III przy pomocy Woroncewa-Daszkowa, jako głodną sforę, trzymał w garści. Przy Mikołaju II rozwinęli oni wszyscy skrzydła. — Z upadkiem samodzierżawia runą wszystkie ich prerogatywy; oni to dobrze rozumieją i dlatego wszyscy stają po stronie reakcyi. Widocznem jest przecież dla nich, że walka z samodzierżawiem jest zarazem walką z chciwością, wszechmocą i rozwydrzeniem się wielkich książąt. Po ich stronie stoją tacy Trepowie i Kleigelsy — ale wszystko to runie i zginie bez śladu z chwilą upadku samodzierżawia.

Skreślony przez nas obraz, — pisze autor artykułu, — wskazuje, że ani od Mikołaja II, ani od rządu, ani ze środowiska działaczy państwowych, nie można dzisiaj oczekiwać konstytucyi. Wszyscy jesteśmy przekonani, że **narady Bułygina skończą się na niczem**.

Śmierć wielkiego księcia Sergiusza przyjęta była przez ogół jako coś zupełnie naturalnego; ruch rewolucyjny tak się pogłębił i rozszerzył, że żaden z dyktatorów w rodzaju „Murawiewa-Wieszatiela“ nie jest w stanie położyć mu tamy, gdyż na usunięcie go wkrótce znalazłyby się sposoby pewne. Prześladowania doleją tylko oliwy do ognia i przyspieszą **krwawe rozwiązanie kwestyi**.

Wojna obecna w całej Rosyi wywołała taki zamęt, że jeżeli Mikołaj II zapragnie prowadzić ją dalej, to znajdą się ludzie, którzy zapragną ją również zakończyć wszelkiemi środkami i można być pewnym, że **wtedy wszystkie środki będą dobre**. Należy nadto o tem pamiętać, że katastrofę przyspieszyć może kwestya następstwa tronu. Historya rosyjska zna tego rodzaju regencye. **Wielki książę Michał Aleksandrowicz**, jako regent na tronie, byłby zakończeniem autokracyi. — Przejście bowiem władzy w ręce tego ograniczonego sportsmena-gwardzisty, byłoby przegraniem ostatniej stawki przez samodzierżawie. — A można, nie będąc prorokiem, przewidzieć, że jeżeli jedyną przeszkodą dla konstytucyjnego ruchu okaże się upór Mikołaja II — **to ten upór będzie usunięty**. Można przewidzieć nawet sposób jego usunięcia. Chcielibyśmy wierzyć w możliwość dobrowolnego zrzeczenia się władzy absolutnej na rzecz ruchu konstytucyjnego — kończy swój artykuł autor — ale analiza faktów i ludzi mówi nam wcale co innego.

Podajemy tok myśli znamiennego artykułu, — bez komentarzy. Są one chyba zbyteczne. Poglądy powyższe, nadzieje na przyszłość najbliższą, dostatecznie charakteryzują tę część społeczeństwa rosyjskiego, którego organem jest „Oswobożdienje“.

Nowe upokorzenie Francyi.

Przed kilku dniami doniosła wiedeńska „Politische Correspondenz“ z Paryża, iż niema obawy, ażeby spór pomiędzy Francyą a Niemcami zaostrzył się, że przeciwnie spodziewać się należy rychłego załatwienia sprawy przy obustronnej dobrej woli. Dyplomacya francuska nie podejrzywa rządu niemieckiego o chęć upokorzenia Francyi, tudzież o zamiar przeszkodzenia reformom w Marokku, a z drugiej strony nie można wątpić, że Francya przyzna mocarstwom europejskim wolność handlu w sułtanacie marokkańskim. W Paryżu istnieje przekonanie, że Włochy gotowe są każdej chwilii do pośredniczenia w rozwiązaniu tej sprawy. Na wypadek takiego pośrednictwa przyszłoby rychło do skutku porozumienie pomiędzy Berlinem a Paryżem. Na zwołanie międzynarodowej komisyi, Francya nie zgodziłaby się.

„Politische Correspondenz“ miewa dobre informacye, ale tym razem pomyliła się i co do przeszłości i co do przyszłości. Przedewszystkiem już sama podróż Wilhelma II do Tangeru była upokorzeniem dla Francyi, obecnie zaś, jak to doniósł wczorajszy telegram, dyplomacya francuska musiała w Berlinie połknąć drugą pigułkę, której nawet nie próbowano jej osłodzić.

Formalny błąd Delcassé'go wyzyskały Niemcy w sposobnej chwili z całą bezwzględnością. Jak wiadomo, Delcassé, francuski minister spraw zagranicznych, nie zawiadomił niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych o zawarciu konwencyi angielsko-francuskiej i poprzestał na

---

Zdjęcie z krzyża.

(Ustęp z podróży do Włoch).

> Quand une chose me plaira, je ne prétends pas qu'elle te plaise, encore moins qu'elle plaise aux autres. — Le ciel nous preserve des legislateurs en matière de beauté, de plaisir et d'emotion!
>
> H. Taine.

Florencya.

Oglądaliśmy oba rzeźbione w drzewie krucyfiksy: Donatella w kościele S. M. Novella i Bruneleschiego w S. Croce, o których Vasari stworzył jedną ze swoich wielu, niekoniecznie prawdziwych i nawet niekoniecznie zawsze prawdopodobnych legend, osnutych na tle życia artystów renesansu włoskiego.

Być może, że i tutaj oprócz identycznej wielkości i identycznego materyału obu dzieł sztuki, prawdziwym faktem z całej legendy o konkurencyi obu artystów jest tylko niezaprzeczona wyższość w wyrazie twarzy Chrystusa u Bruneleschiego, choć z drugiej strony niepodobna nie przyznać, iż krucyfiks Donatella jest lepiej po rzeźbiarsku „zrobiony“. To nie zmienia faktu, że jeden i drugi niema tego uduchowienia tej świętości, którаby podbijała widza i rzucała przed Ukrzyżowanym na kolana, czego do pewnego stopnia doznaje się wobec obrazów Van Dycka na ten temat, a szczególnie przed słynnym jego obrazem Chrystusa ukrzyżowanego, znajdującym się w wiedeńskiem Muzeum Nadwornem.

Tutaj przyczyną było może nie tyle to, że obaj współzawodnicy byli... Włochami, jak raczej temat wykraczający stanowczo poza granice możności sztuki plastycznej. Samo ciało człowieka nagie, wynędzniałe, nadto skatowane i pokryte ranami, jest szczegółem tak ziemskim, tak biednie ziemskim, że aby dziełu sztuki, które je przedstawia, nadać wyraz boskości, trzeba nadzwyczajnych wysiłków geniusza artystycznego. A w „Ukrzyżowaniu“ artysta ma ku temu tylko jeden środek: wyraz twarzy, której równocześnie musi nadać znamię śmiertelnie zbolałej, a nie może sobie pomódz, ani pozą, ani ruchem rąk ani żadnym gestem, ani wreszcie akcesoryami, które w tym wypadku owszem psują i rozbijają wrażenie, tak, że najlepiej jest jeszcze, jeżeli artysta wiedziony delikatnem poczuciem, opuści zupełnie akcesorya, lub, jak Van Dyck we wspomnianym obrazie, paru kreskami je zaledwo zaznaczy.

A jednak chwila odkupienia przez śmierć krzyżową to jest temat, którego uplastycznienia najwcześniej potrzeba było światu chrześcijańskiemu i najczęściej się go domagano przy zamówieniach obrazów religijnych.

Dwa owe sprzeczne czynniki, działające równocześnie na artystów: nieprzezwyciężona przeszkoda i nieprzezwyciężony prąd wymagań ogółu, unoszący ich ku tej właśnie przeszkodzie, musiał zrodzić w ich umyśle świadomą, czy nieuświadomioną chęć obejścia trudności, lub rozbrojenie widza przez przyznanie się przed nim do bezsilności wobec tak potężnego tematu.

I to jest bez najmniejszego wątpienia przyczyną, dlaczego w sztuce włoskiej, a i w innych także, spotyka się tyle razy powtórzone „Zdjęcie z krzyża“. Podróżując po Włoszech, ma się sposobność widzieć tych „Zdjęć z krzyża“ dosłownie setki i temu zawdzięczamy najpiękniejszy, mojem zdaniem, jaki istnieje, obraz włoskiego renesansu, mianowicie „Zdjęcie z krzyża“ Andrea del Sarto.

Nie znajduje się on we Włoszech, ale w Wiedniu, w Muzeum cesarskiem, w pierwszej wielkiej sali mistrzów włoskich, warto więc i łatwo go zobaczyć po drodze — i jadąc do Włoch i z Włoch wracając.

Najważniejsze ułatwienie zadania artysty w „Zdjęciu z krzyża“ jest w tem, że ma do przedstawienia już tylko martwe zwłoki, a nie Chrystusa w najwyższem objawieniu swej boskości. Przytem ma tutaj do rozporządzenia potężne środki pomocnicze przez to, że skierowując wszystkie czynności osób ubocznych ku jednemu punktowi i koncentrując w tym punkcie wszystkie uczucia, zmusza widza do zesumowania w swej własnej duszy tych uczuć w jedno i przetransponowania na zwłoki Chrystusa w obrazie.

Możnaby też stworzyć bardzo zajmujące studyum o twórczości artystycznej, pokazując na przykładzie, jak się właściwości duchowe rozmaitych wielkich artystów objawiały w traktowaniu jednego i tego samego tematu.

Jako jeden z najpierwszych i najoryginalniejszych znalazły się tu przedewszystkiem Michał Anioł, którego jedno „Zdjęcie z krzyża“ znajduje się na jednym z ołtarzów u św. Piotra w Rzymie, drugie we Florencyi w tumie za głównym ołtarzem. Obie rzeźby rozczulają przedewszystkiem pomysłem: **Matki Boskiej**, trzymającej na kolanach martwe zwłoki Syna. Jednakże w rzeźbie rzymskiej wyraz jej jest aż za spokojny, nie jest to żal lub rozpacz, ale raczej głęboka nabożna uwaga kogoś, niosącego drogocenny klejnot, lub hostyę. Przytem Marya w rzeźbie rzymskiej jest tak młodziutką poprostu dziewczynką, że się nie chce wierzyć, aby mogła być **Matką** Chrystusową. I dlatego rzeźba florencka robi silniejsze wrażenie.

Pomysł Michała Anioła został później podjęty przez Caraccich i stworzoną przez nich szkołę eklektyków, którzy niemal z reguły przedstawiają w „Zdjęciu z krzyża“ zwłoki Chrystusa na kolanach Matki Boskiej.

W zupełnie innym kierunku poszedł Rafael, którego „Zdjęcie z krzyża“ znajduje się w galeryi Borghsee w Rzymie, a należy — można to powiedzieć bez ogródek — do najmniej „uduchowionych“, jakie się podczas podróży włoskiej spotyka. Rafael wszystkie, przedstawione w swoim obrazie osoby, zajął do tego stopnia wyłącznie czysto mechaniczną czynnością dźwigania zwłok na prześcieradle, że umieszczona na drugim planie postać mdlejącej Matki Boskiej, nie łączy się z resztą obrazu i robi wrażenie jak później domalowanej.

Mało w sobie boskości mający pomysł przedstawienia Matki Boskiej mdlejącej, albo miotającej się w czysto ludzkiej rozpaczy, przeciw któremu tak gorąco i tak słusznie występował w swych kazaniach Savonarola, nie jest zresztą duchową własnością Rafaela; powtarza się on bardzo często zwłaszcza u artystów z pierwszego okresu odrodzenia. Np. Donatello, przedstawił w płaskorzeźbie, która się znajduje w Padwie w głównym ołtarzu kościoła św. Antoniego, Matkę Boską, szalejącą z rozpaczy i rwącą garściami włosy, na wiatr rozpuszczone.

Gdyby się jednak pogodzić z postacią mdlejącej Matki Boskiej, to możnaby uznać za jedno z najlepszych „Zdjęcie z krzyża“ Tintoretta, nie to jednakże, które znajduje się w florenckiej galeryi Pitti, ani z Pałacu Dożów w Wenecyi, bo to jest raczej ceremonialny obraz, namalowany po to, aby umieścić kilku dożów na jednem płótnie z Chrystusem, ale trzecie, które się widzi w weneckiej „Akademii“. Chwilę Tintoretto wybrał tę, kiedy właśnie zwłoki Chrystusa oderwano od krzyża, umiał się jednakże ustrzedz zatracenia wyrazu w samej mechanicznej funkcyi ruchu, w którą to jednostronność dajmy na to z Flamandów, wpada przy podobnem pojęciu tematu Rubens w swoich „Zdjęciach z krzyża“ — n. p. w pałacu „Rospigliosi“ w Rzymie — z wyjątkiem naturalnie większego z dwu obrazów wiedeńskich, na którym Matka Boska lekkiem dotknięciem palców zamyka powieki zmarłemu Synowi.

Zwykle ceremonialny i czczo patetyczny Fra Bartolomeo stworzył w „Zdjęciu z krzyża“, które dziś mieści się w „Pitti“ we Florencyi, dzieło niezwykłe. Wprawdzie i tutaj Matka Boska może ze zbytnią „dystynkcyą“ i powściągliwością dotyka ustami ciała zmarłego Syna, jednakże obraz wzrusza naprawdę i malowany jest z całą potęgą środków malarskich, jaką niezaprzeczenie rozporządza Fra Bartolomeo.

Ale wszystko to nie może iść w porównanie z wdzięcznem, łagodnem a powściągliwem „Zdjęciem z krzyża“ Andrea del Sarto. Naturalnie mowa jest ciągle o obrazie wiedeńskim, bo dwa florenckie jego obrazy, na tejtamej treści osnute — jeden w „Pitti“, drugi w „Akademii“ — nie mogą z tamtym iść w porównanie. Przez możliwą powściągliwość i miarę artystyczną Andrea del Sarto przewyższył nawet pokrewnego mu nastrojem z malarzy niderlandzkich, Van Dycka, którego „Zdjęcie z krzyża“ znajduje się po drugiej stronie tegosamego muzeum wiedeńskiego. Van Dyck bowiem w swojej słodyczy poszedł tu aż za daleko i n. p. uzupełniając obraz u dołu postacią nagiego aniołka, który trzyma w piąstce gwóźdź i zanosi się od płaczu, jak rozkapryszony dzieciak, doprowadził sentymentalizm do granic, stanowczo psujących wrażenie kompozycyi.

Natomiast Andrea del Sarto usunął wszystko, co nie należy ściśle do tematu, tak, że jego obraz, ze słusznym pietyzmem ochroniony dziś aż szkłem przed zniszczeniem, przedstawia właściwie tylko Chrystusa i trzy twarze: Matki Boskiej i dwu aniołów po bokach.

Całą szerokość, a raczej całą długość, — obraz bowiem Andrea del Sarto, stosunkowo niewielki, ma kształt podłużny, — zajmują zwłoki Chrystusa o żółtym, woskowym kolorycie. Głowę w tył opadającą o czarnych włosach i zaledwo zaznaczonym ciemnym zaroście, podtrzymuje jeden z aniołów. Twarz ascetyczna, ale prawdziwie po męsku piękna, zachowała więcej śladów, niż przebytej śmiertelnej męki, jakiegoś wieczystego wyrazu. Drugi anioł przysiadł u nóg Chrystusa, a w pośrodku stanęła nad zwłokami Matka Boska w płaszczu, zarzuconym na ramiona, w białym zawoju na głowie. Splecione, jak do modlitwy, ręce, usta rozchylone i boleśnie sfalowane brwi, pozwalają się domyśleć żałośnej skargi, jednakże bez klątw, bez ziemskiej rozpaczy. Jest to już ta piękna, słodka i pełna dobroci twarz Madonny, która się dziś powszechnie w wyobraźni i tradycyi ogółu przyjęła.

Obraz u dołu jest mały tak, że wszystkie trzy figury po pas są tylko widoczne u góry kończy się tuż nad ich głowami, perspektywiczną głąb jego zamyka ciemna zasłona. Nawet tęczowo kolorowe, a nie białe, skrzydła aniołów przyczyniają się do tego, że obraz wygląda, jak umyślnie przyćmiony, pozbawiony wszystkiego, co zanadto ziemskie i obce jego treści, aby widz całą duszą mógł godzinami tonąć w głębokim, ale łagodnym smutku, jaki z niego wieje...

O tak!... To jest najpiękniejszy obraz, jaki Włochy dotychczas wydały!

Wojciech Dąbrowski.

tem, że ustnie zawiadomił o niej ambasador niemieckiego w Paryżu. Niemiecka dyplomacy przez cały rok nie zwracała na to uwagi, aż dopiero po stanowczym pogromie Rosyi postanowiła skorzystać z błędu Delcasségo. Cesarz Wilhelm udał się do Tangeru i nawiązał tam bezpośrednie stosunki z sułtanem marokkańskim, a kiedy Francya na podstawie konwencyi angielsko-francuskiej oświadczyła, że ma wyjątkowe prawa w Marokku, niemiecka dyplomacya odpowiedziała, że o podobnej konwencyi nic nie wie.

Francya, popierana przez Anglię, zajęła odporne stanowisko wobec roszczeń niemieckich, ale gdy poparcie Anglii nie było zbyt energicznem, aliantka zaś Rosya utraciła głos w sprawach europejskich, Delcassé zaczął ustępować, party do tego przez swoich kolegów i przez niektóre koła polityczne w Paryżu. Więc też przed kilku dniami na przyjęciu u niemieckiego ambasadora w Paryżu, ks. Radolińskiego, poruszył sprawę marokkańską w sposób dla Niemiec przyjazny, a wczoraj znów doniósł telegram, że francuski ambasador w Berlinie, Bihourd, z polecenia Delcasségo również poruszył tę spawę w niemieckiem ministerstwie dla spraw zagranicznych w Berlinie.

Niestety spotkało Francyę nowe upokorzenie. Jak donosi korespondent „Standarda“ z Berlina, Bihourd opuścił ministerstwo z uczuciem zawodu. W niemieckich kołach urzędowych panuje przekonanie, że spór Francyi z Niemcami o Marokko nie prędko zostanie załatwiony. Fakt, że Francya nawiązała rokowania z Niemcami, w niczem nie wpłynie na stanowisko niemieckiej dyplomacyi wobec sprawy marokkańskiej. Rząd niemiecki — donosi dalej wspomniany korespondent — będzie i nadal bezpośrednio porozumiewać się z sułtanem marokkańskim, a misya niemiecka do Fezu nie zostanie odwołaną. Również trwają Niemcy przy zamiarze zwołania międzynarodowej konferencyi.

Jak widzimy, pojednawcze usposobienie Delcassé'go chybiło celu i wcale nie wpłynęło na zmianę usposobienia dyplomacyi niemieckiej, która chce wyzyskać na swoją korzyść chwilową konstelacyę polityczną. Ułatwia jej zadanie ta okoliczność, że w Izbie deputowanych niektóre stronnictwa gwałtownie występują przeciwko Delcassé'mu. Zwłaszcza Jaurès namiętnie przemawia przeciwko Anglii, którą podejrzywa o ukryte zamiary, a natomiast żąda pogodzenia się z Niemcami, wierząc w ich intencye pokojowe i prawdomówność cesarza Wilhelma. Również i deputowany Deschanel, acz mniej gwałtownie, potępił politykę Delcasségo. Deschanel, omawiając szczegółowo kwestyę marokańską, wskazał na podróż cesarza Wilhelma i radził porozumieć się z Niemcami. Francya — zdaniem mowcy — musi utrzymać dobre stosunki z Niemcami i Anglią i nie powinna poświęcać prrzyjaźni jednego mocarstwa dla drugiego. Anglia zręczną polityką zrzuciła na Francyę całą odpowiedzialność w sprawie marokańskiej.

Delcassé przemawiał dwukrotnie, ale mimo całej rutyny długoletniego ministra bronił się niezręcznie i dopiero prezydent gabinetu Rouvier pospieszył mu na pomoc. — Rouvier oświadczył, że parlament zgodził się na zagraniczną politykę Francyi. Obecnie idzie o to, czy Izba chce przedsięwziąć zmianę osób. Zobaczymy, czy centrum wytrzyma próbę. — Niemcy żądają uszanowania ich interesów, my też niczego innego nie żądamy. Delcassé sam powziął inicyatywę w sprawie wymiany zdań z Niemcami i rokowania te trwają.

Nie ulega wątpliwości, że dla wielu osobistości Delcassé za długo piastuje swoją tekę i radeby one skorzystać obecnie z jego błędu, ażeby objąć po nim spadek. Upokorzenia Francyi nie umniejszy to oczywiście.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 19 kwietnia.

(Obrady komitetu ministrów i nasze widoki na przyszłość. — Tragiczny wymarsz wojska z Suwałk. — Odbicie żydówki. — „Na pohybel gubernatorom!“ — Pomajstor częstochowski żyje!).

Niestosunkowo gorączkową ciekawość na wiadomości z przebiegu narad nad sprawą polską w komitecie ministrów*), ostudzają nadchodzące stamtąd telegramy, skąpe co do zakresu spraw, co do stanowczych decyzyj i ich przebiegu, skrócanego względami rzekomo niezatrzymywania dłuższego Maksymowicza w Petersburgu. A szkoda, bo kwestyi polskiej dziś nie rozwiąże tu na miejscu żaden Maksymowicz, choćby nawet był kwadratowy, jeśli zasadnicze, prawne postanowienia nie zapadną u źródła władzy. O tyle też nie grzeje nas i powołana lokalna komisya do opracowania ustroju ziemstw w Królestwie; — nie wynagradza zawodu świeże powołanie do niej dziewiątego członka w osobie prezesa warszawskiej sekcyi rolnej Towarzystwa dla popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, p. Stanisława Chełchowskiego. — Tak samo „cum grano salis“ przyjmujemy błąkającą się zapowiedź powołania również prezesów prowincyonalnych wszystkich Towarzystw rolniczych, jak długo przewodniczącym tej komisyi będzie figura na wskróś czynowniczo-reakcyjna, jak pomocnik generał-gubernatora, Podgorodnikow.

Lepsze od tych „pia desideria“ jest powołanie z Królestwa ośmiu przedstawicieli na zjazd właścicieli ziemskich do Moskwy na dzień 8 maja, gdzie, jak już donosiłem, rozegrać się ma ostateczna faza przewrotu ogólno-państwowego.

Na razie zaprząta wszystkich niedaleki dzień 1 maja, wymagający, zdaniem władz naczelnych, powrotu Maksymowicza do Warszawy, gdyż mają tu być poczynione bardzo poważne („serjoznyje“) — jak się wyrażał pewien wyższy oficer — przygotowania, skoro przebąkują coś o wytaczaniu dział na główniejsze place i ulice.

Tymczasem jednak wygląd Warszawy, choć znacznie wyludnionej, ma charakter zwyczajny, tylko wcale nie znać tak wielkiego tu zawsze ruchu przedświątecznego. Powszechna stagnacya odbija się i na nim bardzo znacząco.

W Suwałkach zdarzył się w czasie przechodu rezerwistów Polaków na daleki Wschód ciekawy fakt. Oddziały szły z głośną pieśnią pobożną na ustach, prowadzone przez pułkowników i oficerów, z odkrytemi głowami. Gdy się zbliżano ku kościołowi, pułkownik, chcąc ich stąd odwieść, zakomenderował: „Pochód w lewo!“ Tymczasem uczeń jakiś krzyknął: „Na prawo do kościoła!“ Zastępy porzuciły rozkaz dowódcy i poszły do kościoła, szczelnie wypełniwszy wnętrze i duży plac przed nim. Dopiero interwencya pułkownika u księży skróciła wspólne modlitwy, po których jednak ktoś stanął na ławce i zaklinał żołnierzy, aby nie szli na wojnę. Ledwie księżom udało się nakłonić żołnierzy do wyjścia na dworzec kolejowy, gdzie przecież trzech żołnierzy rzuciło nagle szynele i czapki na ziemię, bagnety połamali o szyny, wołając, iż raczej już tutaj wolą zginąć na ojczystej ziemi.

I zginęli — poprowadzeni z miejsca do więzienia i tu na śmierć zasądzeni.

W tych samych Suwałkach przed trzema dniami uwięziono młodą żydówkę, gdy naklejała na rogach ulic odezwy rewolucyjne. Tłum jednak żydów i katolików otoczył konwój, odprowadzający ją do więzienia, i chciał ją uwolnić. Zaczęło się zamięszanie, wezwano batalion wojska, a gdy ten miał już dawać salwy, ktoś z tłumu krzyknął: „Ciskaj bombę!“ W popłochu nieopisanym zaczęło wojsko uciekać, tłum się rozpraszał, z czego skorzystano, uprowadziwszy odbitą żydówkę bez śladu.

Inny ciekawy epizod zdarzył się w czasie przemarszu wojsk w Łomży, gdzie gubernator, zaprosiwszy oficerów na ucztę, przemawiał do nich, życząc im zwycięstwa nad wrogiem, a nadto szczęśliwego i zdrowego powrotu do ojczyzny i nowego tu zwycięstwa „w walce z wrogiem wewnętrznym“. Na to jeden z oficerów odpowiedział w tym duchu, iż przyjmuje oba pierwsze życzenia, wyrzeka się jednak trzeciego, o ile ono odnosić się ma do ludu, do braci rodzonej, zna zaś tylko jednego wroga wewnętrznego, a nim są wszyscy tacy, jak p. gubernator, noszący mundury czynowników. „Tym na pohybel piję“.

Z miejsca zakuto mowcę w dyby.

Charakteryzuje to bądź co bądź nawet opinie wojska o autokratycznym rządzie czynownictwa.

Wiadomość o otruciu policmajstra w Częstochowie, Popowa, rozgłoszona w dziennikach berlińskich, jest nieudałym wymysłem ich korespondentów, gdyż p. Popow zdrów żyje, pije i tyje, jak za najlepszych czasów.

Grot.

*) Dzienniki warszawskie zamieszczają pod datą 18 b. m. następujące telegraficzne wiadomości z Petersburga:

Posiedzenie komitetu ministrów w sprawie reform w Królestwie Polskiem rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 4, a skończyło się o godzinie 6 po południu. Miało ono charakter wstępnej wymiany poglądów. Oprócz członków komitetu ministrów na posiedzeniu znajdowali się generał-gubernator warszawski Maksymowicz i dyrektor kancelaryi generał-gubernatora, Jaczewski. Przedmiotem obrad były istniejące ograniczenia, dotyczące języka polskiego wogóle w biurowości w towarzystwach prywatnych. Większość oświadczyła, że niema przyczyn poważnych do utrzymania rozporządzeń, wydanych co do tych ograniczeń. Uchwał żadnych nie powzięto.

Dalszy ciąg posiedzenia odroczono do 19 kwietnia. Uchwalono odbywać posiedzenia pospiesznie, aby nie zatrzymywać generał-gubernatora Maksymowicza.

Inne depesze z Petersburga podają następujące szczegóły:

Komitet ministrów rozważał 7 punkt Najwyższego Ukazu z 12 grudnia z. r., w stosunku do spraw Królestwa Polskiego. Z początku zastanawiano się nad określeniem granic dopuszczenia języka polskiego w niższych szkołach kraju. Dalszy ciąg obrad co do innych spraw, we środę 19 bm.

Skutkiem rozważania kwestyj, wskazanych w Ukazie z 12 grudnia 1904, komitet ministrów uznał za konieczne wprowadzić wybory szlacheckie w dziesięciu guberniach zachodnich.

We wtorek w komitecie ministrów zaczęły się obrady nad stanem rzeczy w Królestwie Polskiem. Przedewszystkiem obradowano nad wprowadzeniem samorządu miejskiego i ziemskiego i wprowadzeniem języka polskiego do czynności towarzystw prywatnych.

Przyp. red.

Socyaliści w walce.

(Uchwały zjazdu P. P. S. w Warszawie. — Socyaliści wobec 1 maja. — Odezwa Bebla).

Warszawski organ Polskiej Partyi Socyalistycznej donosi, że w marcu odbył się w Warszawie zjazd partyjny, obesłany przez wszystkie uprawnione instytucye partyjne. Zjazd powziął następujące uchwały:

„Zjazd uchwala prowadzenie jak najostrzejszej walki rewolucyjnej o zdobycie prawnopaństwowego usamodzielnienia kraju naszego z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości, na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytuujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, jako najwyższe ciało prawodawcze.

„Jako komentarz dodano do tego punktu, że w razie, gdyby w najbliższym czasie wspólne wysiłki ruchu rewolucyjnego w całem państwie doprowadziły do upadku samowładztwa carskiego, żądają socyaliści, aby w Polsce i na Litwie były zwołane zgromadzenia, pochodzące z wyborów powszechnych osobno od takich lub innych zgromadzeń w Petersburgu lub gdzieindziej. Żądają dalej, aby sejmy te, przedstawiające wolę ludów, nie będąc krępowane żandarmsko-kozacką łapą, wypowiedziały się co do dalszego stosunku zaboru rosyjskiego do reszty państwa cara.

„Zjazd postanawia w stosunkach z organizacyą „Bundu“ dążyć do uznania przez nią hasła zwołania zgromadzeń konstytuujących w Warszawie i Wilnie, oraz upoważnia Centralny komitet robotniczy i organizacye lokalne do porozumiewania się w poszczególnych konkretnych wypadkach. Zjazd uważa za pożądane starać się o urządzenie wspólnych z organizacyami „Bundu“ manifestacyj majowych w miejscowościach, objętych przez obie organizacye.

„Zjazd poleca Centralnemu Komitetowi robotniczemu postarać się o urządzenie konferencyi z przedstawicielami organizacyj socyalistycznych, istniejących na Litwie, w celu omówienia spraw terytoryum litewskiego.“

Odnośnie do zapowiadanych manifestacyj robotniczych w zaborze rosyjskim w dniu 1 maja, pisze „Naprzód“:

„Nie chcielibyśmy w dzisiejszych warunkach walki rewolucyjnej, aby uroczystość majową brano w obozie rewolucyjnym za obowiązującą niejako do czynnego wystąpienia datę. Najpierw z ogólnego względu, że „rewolucyj się nie robi“, lecz one same dojrzewać muszą... Potem i z tego powodu, że łatwiej jest nawet tak zdezorganizowanemu, jak rosyjski, rządowi przygotować i skupić siły na jeden, znany z góry dzień, niż organizować obronę i napinać siły wobec jakiegoś nieznanego mu terminu...“

Poseł August Bebel ogłasza odezwę, wzywającą robotników niemieckich, aby solidaryzowali się i łączyli z robotnikami polskimi i rosyjskimi w walce z caratem.

Kronika przedświąteczna.

Pokolenie, które zaczęło czuć i myśleć po roku 1863, nie pamięta podobnych świąt, jak Wielkanoc tegoroczna. Byliśmy świadkami doniosłych wypadków dziejowych, w sercach naszych zapalały się nadzieje i gasły, zrywaliśmy się do lotów górnych, to znów przypadaliśmy do ziemi, poiliśmy się goryczą niewoli i słodyczą wiary w odrodzenie — ale dzisiaj stoimy na przełomie. Serca nasze, bijące zawsze dla Warszawy, teraz wzbierają bezmiarem uczucia dla tej męczennicy, która przyświeca narodowi majestatem cierpień. U stóp jej tronu królewskiego chylimy kornie czoło nasze i wierzymy poecie, który powiedział, że ona ugięła kolano nie przed wrogiem, ale po to, ażeby podnieść swoją koronę... Za Warszawą poszły miasta, poszły wioski. Robotnik płacił krwią, szlachcic wygnaniem, nawet nieletnia młodzież szkolna składała ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Z głębi wnętrzności narodu trysnęło utajone źródło poświęcenia...

Nastał wielki tydzień, zbliża się święto zmartwychwstania. Proza codziennego życia ożywia nastrój poetyczny święta. Codzienne troski znosimy łatwiej, okraszając je humorem. Smutkiem samym nie może żyć ani naród, ani człowiek: smutek ubezwładnia, czasem nawet zabija. Jesteśmy smutni wprawdzie, ale smutek nasz jest uczuciem dojrzałego człowieka, poczuciem krzywdy i wyrazem politowania nad wrogiem. Smutek nasz nie jest biernym, lecz czynnym. W innych latach nie występował tak silnie na jaw, jak w roku bieżącym. Powaga doniosłej chwili przeniknęła wszystkich i wycisnęła swe piętno także na przedświątecznych dniach. I dlatego nie żądajcie, ażeby kronikarz, podobnie jak dawniej, opowiadał wam i dzisiaj ucieszne historye na tle świątecznych przygotowań. — Wiem zresztą, że nikt nie żądałby czegoś podobnego. Nastrój świąteczny istnieje, ale nie ów nastrój, który nam każe zapominać o troskach codziennych, uwalniając zarazem od wyższej pracy ducha, lecz przeciwnie wyjątkowy nastrój ludzi, wznoszących się nad poziomy.

I pisząc to, wcale nie przesadzam. Niezwykłe usposobienie umysłów, ofiarność wzmożona mimo ciężkiego położenia, wysubtelniony altruizm, czułość na każde echo z za Wisły — oto objawy dla każdego widoczne. Nawet przesądy, nawet zawiści polityczne chwilami tak milkną, jak o wschodzie słońca milkną hukania puszczyków. Dobrze jest, gdy naród ma tak podniosłe chwile, choćby je miał krwią opłacić. My wiemy, że oni tam cierpią dla siebie i dla nas i radzibyśmy zmniejszyć brzemię ich niedoli. Już przemawia z nas nie solidarność zwykła, ale żywiołowe poczucie jedności i braterstwa. Ta Warszawa jest nam dzisiaj ukochaną siostrą, która ogromnie cierpi, dostojną córą narodu, na którą spoglądamy z tęsknotą. Wszyscy to czują, chociaż nie wszyscy umieją wypowiedzieć. I stąd powaga dni przedświątecznych, stąd zupełnie odmienne usposobienie Krakowian wobec zbliżających się świąt... Nie mąćmy tej powagi. *H. J—s.*

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Wielki tydzień. Właściwe uroczystości wielkotygodniowe rozpoczęły się w dniu dzisiejszym, w „wielki czwartek“, tradycyjnym kościelnym obrządkiem mycia nóg 12 starcom, na pamiątkę mycia nóg w tym dniu 12 apostołom przez Chrystusa. — Uroczystości tej w katedrze na Wawelu dopełnił dzisiaj przed południem ks. biskup Anatol Nowak. Starcami, na których dopełniono obrządku mycia nóg, byli następujący pensyonaryusze Towarzystwa dobroczynności: Józef Cichoń lat 63, Paweł Chochiewski lat 67, Andrzej Drabik lat 69, Stanisław Hendzel lat 72, Stanisław Jelonkowski lat 68, Piotr Krzysztoński lat 68, Jan Marek lat 65, Jan Matykiewicz lat 75, Jan Piotrowski lat 74, Stanisław Tomanek lat 73, Jan Węgrzyn lat 75 i Franciszek Windz lat 78. — Podczas ceremonii kościół natłoczony był publicznością biorącą udział w nabożeństwie.

Dzisiaj we wszystkich kościołach czynią się przygotowania do urządzenia t. zw. Grobu Zbawiciela, po których pielgrzymka pobożnych trwać będzie przez jutro (piątek) i po jutrze (w sobotę) do rezurekcyi.

Muzyka kościelna. W kościele akademickim św. Anny w wielki piątek o godz. 5 popołudniu „Siedm słów Chrystusa“, religijny utwór Haydna, wykonany będzie przez odpowiednie siły ze współudziałem i pod kierownictwem p. Hocka przy nowo wystawionym i udekoronowanym grobie Chrystusa. Następnie „Chór akademicki“ (o godz. 1/2 7 wieczór) odśpiewa utwory wielkopostne kompozytorów w. XVI—XIX, jak: Szamotulskiego, G. B. Martiniego, Orl. Lassona, Palestriny, Witta, Haydena. W niedzielę i poniedziałek odśpiewa chór nowe msze z muzyką 13 p. p. ze współudziałem p. Hocka.

Pogoda nie dopisuje nam od dłuższego czasu, obdarzając nas deszczem i przenikającem zimnem. Dzisiaj zrana rtęć w termometrze podniosła się zaledwie o kilka stopni, niebo zasnute chmurami nie wróży pogody, a chłodny wiatr psuje do reszty humory. A przydałby się piękny czas, gdyż gospodynie domów robią porządki w pomieszkaniach, wynosząc wszystko na ganki lub podworce dla gruntownego wytrzepania. Również kupowanie artykułów świątecznych wszelakiego rodzaju odbywa się wygodniej podczas pogody. Zresztą przydałaby się pogoda wszystkim, zwłaszcza rolnikom, którzy z upragnieniem oczekują ciepła i słońca. Jak donoszą z Wiednia, podniosło się tam ciśnienie powietrza i wynosiło wczoraj 735·1, ale znajduje się jeszcze o 6·7 poniżej ciśnienia normalnego. Prawdopodobnie nastąpi powolne polepszenie stosunków meteorologicznych. Ognisko depresyi posunęło się do Galicyi, powodując w północnych okolicach monarchii dżdżystą i zimną pogodę. Zwłaszcza w Czechach obniżyła się gwałtownie temperatura. W okolicy Chebu, Budziejowic i Taboru padał śnieg, a w saskiej Szwajcaryi, tudzież w górach Kruszcowych panowały zawieje. Wczoraj o godzinie 7 zrana stacye meteorologiczne zanotowały następujące temperatury: Praga 3·6 stopni, Kraków 6·6, Lwów 6·2, Bregencya 2, Ischl 8·4, Budapeszt 5·8, Tryest 11·5 stopnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya uchwaliła przyczyniać się co rok (aż do odwołania) kwotą 250 koron do elektrycznego oświetlenia wielkiego zegaru transparentowego na wieży gmachu Izby handlowo-przemysłowej.

Statut miasta Krakowa. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez galicyjski Sejm krajowy ustawę w sprawie zmiany kilku postanowień statutu m. Krakowa.

Zdrowotność Krakowa. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej krakowskiej, na którem fizyk miejski dr Wilkosz podał do wiadomości, że wszystkich przypadków nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych było w mieście od 1 stycznia do 14 kwietnia 15, z nich 12 na Kazimierzu, 3 w innych dzielnicach miasta. Śmiercią zakończyło się 7 przypadków. W dwóch domach było po 2 przypadki, ale w żadnej rodzinie nie było ani dwóch razem przypadków. W szpitalu św. Ludwika było 15 przypadków, z nich atoli tylko 3 z Krakowa. Wiceprezydent dr Domański oświadczył, że wobec takich liczb niema mowy o epidemii, że są tylko przypadki sporadyczne, a zdanie jego poparł starszy lekarz powiatowy dr Bielański na podstawie swych spostrzeżeń w powiecie krakowskim, gdzie pierwszy przypadek pojawił się jeszcze 28 listopada r. z. Doc. dr Droba podał rezultat swych badań pod względem bakteryologicznym. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi zgodzono się na to, iż zarządzenia dotychczasowe są zupełnie dostateczne.

Ze względu na spóźnioną porę, dyskusyę nad projektem reorganizacyi miejskiej służby zdrowia, opracowanym przez wiceprezydenta dra Domańskiego, odłożono do następnego posiedzenia, jeszcze w bieżącym miesiącu odbyć się mającego.

Miejski urząd pracy w Krakowie. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o konferencyi, odbytej w celu utworzenia miejskiego biura pracy, donosimy, że na konferencyi tej oświadczono się: 1) (w zasadzie) za utworzeniem wspólnego urzędu; 2) za stworzeniem dla biura, jako instytucyi zarządzającej, wydziału wielkiego i wydziału wykonawczego.

Pierwszy zwany zjazdem delegatów, złożony z 6 reprezentantów gminy m. Krakowa i po 3 (razem 9) z każdej z Rad powiatowych, obradowałby dwa razy do roku, tj. na wiosnę i w jesieni, a do jego zakresu działania należałby budżet, uchwalenie zasad organizacyi i instrukcyi dla biura — wogóle sprawy ważniejsze. Drugi, tj. wydział wykonawczy byłby złożony z prezydenta miasta, względnie jego zastępcy, jako przewodniczącego, dwóch delegatów Rady miejskiej, trzech delegatów Rad powiatowych oraz po trzech pracodawców i trzech robotników. Zakres działania tego wydziału określa już sama jego nazwa.

W sprawie ponoszenia kosztów wyłonił się projekt, że gmina Kraków weźmie na siebie 3/6, zaś powiaty po 1/6 wydatków stałych i jednorazowych.

Wedle zestawienia, dokonanego przez radcę Banasia, wynoszą wydatki jednorazowe na urządzenie budynku etc. około 7000 koron, roczne zaś na utrzymanie urzędu, pensye etc. mniej więcej 20.000 koron. Na pokrycie tych wydatków miałby urząd: opłaty i wpisowe pracodawców (skromnie licząc 7000 koron) i subwencye: sejmową, rządową, ministerstwa handlu, ewentualnie Izby handlowej etc., (również kilka tysięcy koron), tak, że deficyt, któryby miasto i powiaty pokryć musiały, wynosiłby kwotę mniej więcej 8000 koron.

W sprawie czasu trwania umowy miasta z powiatami uchwalono okres czteroletni z jednorocznem wypowiedzeniem. Wreszcie co do terminu płatności rat uchwalono brać od powiatów raty półrocznie z dołu, po odpowiedniem obliczeniu. Termin otwarcia urzędu ustalono na październik br., a to z tego względu, że zagraniczni pracodawcy robią umowy z naszymi robotnikami już w listopadzie i w grudniu.

Spis wykładów w półroczu letniem uniwersytetu Jagiell. ogłoszono już drukiem. Prócz wykładów zwyczajnych zapowiedzieli: prof. Fierich „Encyklopedya prawa i nmiejętności politycznych“ (publicum); prof. Górski „prawo kolejowe“; dr Klecki „patologia ogólna spraw zakaźnych“ (publicum); prof. Kader „practicum ortopedyczne“ i „operacye asceptyczne“; prof. Wicherkiewicz „główne zasady leczenia chorób ocznych“; prof. Heinrich „psychofizyka“ (1 godzina), „filozofia empiro-krytyczna“ (1 godzina) i konserwatoryum psychologiczne (2 godziny); prof. Krzyżanowski „nauka o archiwach i bibliotekach“; prof. Sokołowski „ćwiczenia praktyczne na zabytkach Krakowa“ (2 godziny); prof. Mycielski „dzieje malarstwa we Włoszech“; docent Kopera „Jan Matejko“ (1 godzina); prof. Zdziechowski „idee przewodnie literatury wieku XIX“; prof. Tarnowski „komedya polska w XIX wieku“; prof. Windakiewicz „poeci i prozaicy polscy XVI wieku; prof. Tretiak „ludowa poezya polska“.

Tow. wyż. kursów wakacyjnych w Zakopanem ogłasza program na rok bieżący. Odbędą się trzy 2-tygodniowe serye wykładów, od d. 16 lipca do 26 sierpnia w godzinach przedpołudniowych między 8 a 1 codziennie z wyjątkiem niedziel. Po południu będą się odbywały z większości wykładów konwersatorya o charakterze swobodnych pogadanek. Nadto projektowane są wycieczki naukowe: geologiczne, antropologiczne i folklorystyczne.

Spis wykładów, dotąd zapewnionych, jest następujący:

Filozofia, psychologia i nauki przyrodnicze: docent dr Marcin Ernst: Fizyczna budowa słońca i planet, 8 godzin; I. Kodisowa: Irracyonalność pojęć, jako źródło metafizyki, 8 godzin; Adam Mahrburg: Podstawy teoryi nauki, 8 godzin; Wacław Nałkowski: Zasady geografii ogólnej, jako wstęp do geografii Polski, 10 godzin; prof. dr Ludwik Silberstein: O falach elektromagnetycznych, 4 godziny.

Nauki społeczne: Zygmunt Heryng: Logika ekonomii, 8 godzin; dr Witold Jodko: Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem, 6 godzin; Stanisław Karpowicz: Zasady wykształcenia ogólnego, 8 godzin; Stanisław Koszutski: Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 6 godzin; dr Kazimierz Krauz: Materyalizm historyczny, 8 godzin.

Historya: Doc. uniw. Jan Jakubowski: Dzieje Unii Polski z Litwą za Jagiellonów, 10 godzin; Ludwik Krzywicki: Etnologia, folklor a historya w zastosowaniu do początków Polski, 8 godzin.

Językoznawstwo, literatura i sztuka: Stanisław Brzozowski: O Zygmuncie Krasińskim, 4 godziny; Wilhelm Feldman: Ibsen, 6 godzin; Adam Kryński: O rozwoju języka polskiego, 6 godzin; Bohdan Łepki: O Tarasie Szewczence, 4 godziny; Henryk Monat: O Juliuszu Słowackim, 4 godziny; Stanisław Witkiewicz: Sztuka w życiu narodowem, 4 godziny.

Wpis na wszystkie trzy serye wynosi: dla niečłonków 28 kor., dla członków 24 kor.; na jedną seryę poszczególną: dla niečłonków 12 kor., dla członków 10 kor.; na dwie serye kolejne: dla nieczłonków 20 kor., dla członków 18 kor. Wstęp na jeden wykład: dla nieczłonków 1 kor., dla członków 50 hal. Słuchacze T. W. K. W. otrzymają po zapłaceniu całego wpisu legitymacyę uwalniającą od opłaty taksy klimatycznej (wynoszącej 12 kor. od osoby).

Zakopańska komisya T. W. K. W. ułatwia słuchaczom pobyt w Zakopanem, obliczając miesięczne wydatki na 130 koron wraz z wpisowem i utrzymaniem, czyli za przeciąg sześciu tygodni — na 180 kor. Z pensyonatów można korzystać i dwutygodniowo, za opłatą wraz z wykładami 65 koron. Ponieważ z ułatwień tych korzystać może około 150 słuchaczy, prosi zarząd o wczesne zgłoszenia. Wszelkich informacyj udziela zarząd T. W. K. W. Biuro mieści się w Krakowie, Grodzka 43, II p. Godziny biurowe od 6 do 7. Od 10 lipca Biuro zarządu funkcyonować będzie w Zakopanem.

Małoletni przestępcy. Przed trybunałem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy sądu Błonarowicza, stanęło dzisiaj 4 podsądnych, typowych „małoletnich przestępców“, oskarżonych o kradzież. Obwinionymi są: Jan Szklarz, lat 14; Franciszek Chemski, lat 15; Józef Repaczek, lat 14 i Franciszek Skalski, lat 15.

Chłopacy ci wieczór 8 grudnia zeszłego roku za pomocą dłuta żelaznego odbili na Małym Rynku kram p. Lejczakowej, z którego zabrali bardzo wiele owoców, fig i pomarańcz, które sprzedawali po dwie za 1 centa. Zarówno oskarżeni, jak świadkowie, sami nieletni chłopcy, którzy odpowiadali z pod karabinu dozorcy, odsiadując karę za różne kradzieże, stanowią ów właśnie materyał ludzki, który w dotychczasowych warunkach społecznych musi zniszczeć i pójść na drogę występku, gdyż od dzieciństwa więzienie jedyną dla nich jest ochroną przed nędzą a karą za występek.

Jak się spodziewać można, zakład wychowawczo-poprawczy w Pawlikowicach, o którym donosiliśmy przed paru dniami, będzie najtrafniejszem rozwiązaniem kwestyi takich „małoletnich przestępców“.

Znalezienie zwłok dziecka. Dzisiaj o godz. 10 przed południem przy czyszczeniu dołu kanałowego w kamienicy l. 5 przy ul. św. Gertrudy znaleziono w kanale zwłoki niemowięcia, dziewczynki, owinięte w chustkę. Przybyły na miejsce lekarz miejski, dr Zopoth, stwierdził śmierć dziecka i polecił zwłoki przewieźć do zakładu medycyny sądowej, a oficyał policyi p. Horak spisał protokół i rozpoczął poszukiwania za matką dziecka, która się tego nieludzkiego czynu dopuściła.

Z Podgórza piszą nam: Dnia 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków „Sokoła“ we własnym lokalu. — Po sprawozdaniu ustępującego wydziału i komisyi rewizyjnej, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został dr Józef Emilewicz, wiceprezesem p. Stępień. Do wydziału weszli na lat 3 pp.: Żegota, Szklarski, Bierczyński, M. Dobrowolski i Rolle. na lat 2 p. Gawryś i ks. Fitak, na jeden rok p. Bobulski. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Mizlewicza, Rumijowskiego i Gawlasa; do sądu honorowego weszli pp.: Szuro (radca sądu), Kostrzewski (radca policyi), Kaczmarski (wiceburmistrz) i Breuer, a pp. Zieliński, Mikuszewski i Stankiewicz jako zastępcy.

Święcone dla członków „Sokoła“ i ich rodzin odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w sali „Sokoła“ o godz. 7 wieczorem. Podczas święconego zbierana będzie składka na rzecz nieszczęśliwych ofiar polskich w Królestwie.

Towarzystwo obywatelskie miasta Podgórza, stosując się do swego statutu, z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej zwołuje zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w sali obrad Rady o godz. 4 po południu.

Odnośnie do sprawozdania z posiedzenia Rady miasta Podgórza w onegdajszym numerze „N. Reformy“ należy zaznaczyć, że wniosek o utworzenie trzeciej klasy wydziałowej w Podgórzu postawił radny miasta i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej (a nie dyrektor, jak było mylnie wydrukowane) p. Józef Stępien.

Zażalenie na pocztę w Brzesku. Od naszych prenumeratorów otrzymujemy zażalenie, że listy, wychodzące za pośrednictwem pocztowego urzędu w Brzesku bardzo często giną, a dzienniki bywają przetrzymywane, które nieraz przychodzą po czterech dniach do rąk adresata. Również zapytuje jeden z naszych czytelników, dla czego telegramy, adresowane poza obręb Brzeska „per express“, urząd pocztowy w Brzesku odsyła razem z listami, zamiast przez posłańca. Składnica pocztowa w Jasieniu również nie zawsze urzęduje, tak, jak powinna.

Dyrekcya poczt z pewnością wglądnie w te sprawy.

Z Siemiechowa piszą nam: Dnia 14 b. m. odbyło się tutaj staraniem tutejszego kierownika szkoły, p. Józefa Drewki, trzecie z kolei uroczyste sadzenie drzewek owocowych. Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu drzewek przez proboszcza ks. Ligaszewskiego, udała się młodzież szkolna ze swym nauczycielem na drogę, wiodącą z Siemiechowa do Zakliczyna, gdzie po stosownem przemówieniu p. Drewki przystąpiono do sadzenia drzew na wale przydrożnym. Zasadzono 112 wysokopiennych jabłoni. Drzewa zakupił zarząd szkoły ze składek i subwencyj Rady gminnej i powiatowej. Dnia następnego założył kierownik szkoły z dziatwą szkolną bezpłatnie sadek tutejszemu gospodarzowi, Janowi Wójcikowi. Drzewek na założenie tego sadu dostarczyło tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze, za co należy mu się jako też i p. Drewce za trudy i starania prawdziwe podziękowanie.

Pożary. W Rudzie szczutkowskiej ad Dąbrowa (Cieszanów) spłonęło w tych dniach 5 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 2300 kor. i była w części ubezpieczona. — W Podborcach (Stryj) spłonęło onegdaj 9 budynków gospodarskich, łącznej wartości 50.000 koron. Szkoda w połowie była ubezpieczona. Przyczyna pożaru nieznana.

Fatum bywa czasem okrutnem. W chwili, gdy z gmachu więzienia wynoszono zwłoki Muryczki, wprowadzono do więzienia Sliwińskiego, którego w międzyczasie aresztowano.

Zmarli.

Robert Etgens, emer. kancelista sądu umarł w Kętach.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Studentom uniwersytetu warszawskiego zachowano ulgi w odroczeniu powinności wojskowej.

— Ruch przedświąteczny w Warszawie zmalał z powodu ogólnej biedy do jednej trzeciej dawnych obrotów. W halach targowych pusto, a przekupnie i handlarze są zrozpaczeni tym stanem rzeczy. O ile uboga klasa ludności z konieczności poczynić musiała oszczędności w budżecie świątecznym, o tyle na zmniejszenie budżetu świątecznego

go inteligencyi wpływa nawoływanie prasy, aby oszczędności na święconem obrócić na pomoc nędzy szerzącej się w mieście w sposób zastraszający.

— W ostatnich czasach zauważono w Warszawie zmniejszenie obrotów w sklepach monopolowych. Jest to następstwem po części przesilenia ekonomicznego, po części zaś rozwijającej się wśród robotników agitacyi przeciwko używaniu trunków.

— Wczorajszej nocy policya wolska przy pomocy żołnierzy dokonała obławy nocnej we wsiach: Powązki Stare, Powązki Nowe, Ruda i Młociny. Zatrzymano 200 osób, a wśród nich kilkudziesięciu nożowców, złodziejów i pobytowców. Wszystkich zaraz odesłano do więzienia w Mokotowie. Przy rewizyi znaleziono znaczną ilość rewolwerów, nabojów i sztyletów oraz szablę.

— Wczoraj z wagonu bagażowego na stacyi Warszawa—Wiedeńska skradzioną została posyłka (złoto w sztabkach) wartości 9.000 rubli, przewożona z Sosnowic. Gdy zauważono kradzież, policya kolejowa wszczęła dochodzenie i niebawem przy udziale agentów wydziału śledczego, sprawcę tej kradzieży robotnika kolejowego, Stanisława Gatza (ulica Daleka Nr 8) aresztowano. Śledztwo stwierdziło, iż Gatz, znalazłszy posyłkę, powierzoną konduktorowi, Wincentemu K., udał się do zegarmistrza B., proponując nabycie jej. — B. obejrzawszy sztabki, zaofiarował Gatzowi 200 rubli, który, wywnioskowawszy, że to być musi złoto, jeżeli dają mu tak wysoką cenę, nie zgodził się na sprzedanie i wrócił do domu. — Przy rewizyi złoto znaleziono zakopane w piwnicy. Gatza osadzono w więzieniu śledczem.

— Dyrektor warszawsko-wiedeńskiej kolei, Rydzewski, na własne żądanie został uwolnionym od służby.

Zajście z dyrektorem Filharmonii. Pisma warszawskie donoszą, że dyrektor Filharmonii, p. Aleksander Reichmann, popadł w ostatnich dniach w nieporozumienia z kilku wybitnymi artystami. Przed kilku dniami po ustnej konferencyi z dyrektorem artystycznym Filharmonii, p. Młynarskim, ten ostatni ustąpił ze swego stanowiska. Miało przyjść do pojedynku między zwaśnionymi, ale że p. Młynarski odmówił p. Rajchmannowi satysfakcyi honorowej, sprawę oddano do rozpatrzenia sądowi honorowemu.

Dziś czytamy w pismach warszawskich, że b. śpiewak opery p. Stanisław Sienkiewicz, wciągnąwszy p. Rajchmana podstępnie za pośrednictwem telefonu w zasadzkę, wobec zamówionego świadka, którym był dziennikarz p. J. Kosobudzki, znieważył go czynnie.

Strejk w Limoges. Wedle urzędowych źródeł, podczas starcia strejkujących robotników z wojskiem odniosło 197 osób wojskowych rany od kamieni i kawałków żelaza, któremi ciskali robotnicy. Pomiędzy rannymi są oficerowie i podoficerowie. Po stronie robotników jeden stracił życie, a 4 odniosło ciężkie rany. Werkmistrz Penaud, którego wydalenia domagali się robotnicy, uciekł do Angoulême. Z Limoges wyjechało tam czterech radców miejskich, ażeby Penauda skłonić do dobrowolnego ustąpienia.

Don Juan Valera, znany pisarz hiszpański, umarł w Madrycie. O śmierci jego doniosły już niektóre dzienniki przed tygodniem, ale wiadomość ta była przedwczesną. Juan Valera, urodzony w r. 1824, był wybitnym powieściopisarzem, nowelistą, poetą i krytykiem, oddając się zarazem polityce. Od roku 1893 do 1895 był ambasadorem hiszpańskim w Wiedniu.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował w Galicyi starostami starszych komisarzy powiatowych Józefa Ziembę i Edwarda bar. Brunickiego; starszymi komisarzami powiatowymi komisarzy Kazimierza Wajdowskiego, dra Karola Matyasa, Wincentego Przybysławskiego, Michała Zawadzkiego i Kazimierza Jaworczykowskiego.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Antoniego Tuczyczyna z Chrzanowa do Rzeszowa, a Kazimierza Wiśniowskiego z Rzeszowa do Chrzanowa.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek, piątek i sobotę — teatr zamknięty.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek po południu: „Królewna pokrzywka"; wieczór: „Uczta Herodyady".
We wtorek: „Andrea" Sardon.
We środę: „Hulaj dusza".
We czwartek: „Królewna pokrzywka".

Z kalendarza. W piątek 21 kwietnia: Anselma i Symeona; w sobotę 22 kwietnia: Sotera i Kaja pp. mm.; w niedzielę 23 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P. Jezusa.

Wschód słońca 20 kwietnia o godzinie 4 min. 58; zachód o godz. 6 m. 39; długość dnia godzin 14 min. 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 kwietnia termometr doszedł od 5·2 do 8·0 C.; barometr podnosił się. Dnia 20 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·5 mm., termometru 3·6 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 20 kwietnia: pochmurno, częściowe wypogodzenie, pogoda niepewna.

Julius Oldar.

Widowisko.

Arena wielka — ląd żółtych narodów,
Co fundamenta płucze w oceanie,
A pod blask słońca i gwiezdnych zachodów
Kładzie się szumem rzek niepokalanie,
Dziś sen ogromny, rozpaczliwy śni,
Ile na piaskach wyleje się krwi...

Pod nieboskłonem rozpiętym jak gotyk
Mrowisko ludzkie z popalonych domów
Uciekło w pustki od bron i od motyk
I śledzi z lękiem z gęszczów, z poza złomów,
Czy się dopełni miara owych dni,
Które swój zachód i wschód biorą z krwi...

Tysiąc narodów ze wszystkich stron świata
Wytęża oczy i słuch ku arenie,
Na ile trupów oblicza się strata,
Ile serc pękło na całopalenie,
Ile żre męka, w ilu obłęd tli
I jaki kolor jest przelanej krwi...

Jak ongi Cezar na gladyatorów
Patrzał i pławił w ranach wzrok czerwony,
Tak dziś Cezara togę dla splendorów
Wdział na się ludów majestat spodlony
I marszczy w gniewie poświęcone brwi,
Że niedość jeszcze silny zapach krwi...

Oto wyspiarski lud rozgorzał wstydem,
Że mu wydarły kęs ręce złodziejów,
A nikt nie znalazł się, coby był Widem
Świata i strzegł, jak Bóg czystości dziejów,
Więc rzekł: „wytargam cierń, co w piersiach [tkwi
„I wezmę sobie śmierć lub życie z krwi..."

A od zmurszałych bram carskiego grodu
Pognało słowo: „Bronić praw kradzieży!
„Chcę lewą rękę kłaść na brzegach Wschodu,
„Chcę, by się ocean uczył mych pacierzy,
„Więc mój lud spełni obowiązek psi
„I Wschód zatopi w potokach swej krwi..."

Dumna ludzkości! co mierzysz swym duchem
Pod strop słońc białych i w przepaście bytu,
Co śledzisz tajnie praw rządzących ruchem
I wołasz: — ludom dam lazur błękitu
I rozkołyszę dzwon, co wiosną brzmi —
Patrz! oto ręce twe pełne są krwi...

Jeśli zaś inną jesteś, jak twe dzieci,
Jeśli twarz swoją odwracasz od tronów
I jak duch biały w dziejowej zamieci
Skarżysz się gwiazdom na zbrodniczość plonów,
Odejdź w zaświaty, kędy Wieczność śpi —
Za tobą pójdzie przez błękit — szlak krwi...

Paryż, 1905.

Dział ekonomiczny

× **Wydział Związku galicyjskich Kas oszczędności** wybrany na walnem zgromadzeniu delegatów ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Jana Kantego Steczkowskiego, dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, zastępcą prezesa dra Walentego Staniszewskiego, dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie, sekretarzem Adolara Ossolińskiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności w Bochni, a skarbnikiem Józefa Ingwera, dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Tarnopolu. W skład wydziału wchodzą nadto: Antym Nikorowicz, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności, Józef Skupniewicz, radca szkolny i członek dyrekcyi miejskiej Kasy oszczędności w Kołomyi, oraz Józef Strzyżowski, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie.

× **„Loterya a oszczędność".** Związek galicyjskich kas oszczędności wydał rozprawę dra Zygmunta Gargasa p. t. „Loterya a oszczędność" (Lwów 1905, str. 68). Rozprawa ta omawia różne sposoby zużytkowania popędu do gry w celu zwiększania oszczędzania, dochodząc do rezultatów, że z wielu względów byłoby wskazanem premiowanie wkładek oszczędności z funduszu specyalnego, na ten cel z nadwyżek kasowych utworzyć się mającego. Cena egzemplarza 1 kor.

× **Przeciw przedłożeniu prawa propinacyjnego** uchwaliła oświadczyć się Izba handlowa w Brodach.

Ostatnie wiadomości.

— Włoska Izba deputowanych przyjęła wczoraj po dłuższej dyskusyi na tajnem posiedzeniu przedłożenie kolejowe 289 głosami przeciwko 45.

— Z półwyspu bałkańskiego coraz groźniejsze nadchodzą wieści. Z wilajetów monastyrskiego i skoplijskiego donoszą o krwawych zbrodniach, popełnianych na zwolennikach patryarchatu i na członkach komitetu macedońskiego, z których 17 zabito. Zginął także jeden żandarm. Słychać dalej, że oddział serbski, złożony z majora, 2 kapitanów, 4 poruczników, 12 podoficerów i 60 żołnierzy, udał się do Wranji celem wpadnięcia do Starej Serbii. Pomiędzy rządami rosyjskim a austro-węgierskim toczą się podobno rokowania, aby program reform z Mürzsteg, kończący się w sierpniu b. r., przedłużyć na rok. Z innej strony donoszą, że rząd austryacki na wniosek Anglii zaproponuje podobno ustanowienie europejskiego dyrektora finansów dla Macedonii.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 kwietnia.

Z lwowskiego uniwersytetu. – Z ogłoszonego świeżo programu wykładów na letnie półrocze zanotować należy, że na wydziale medycznym po raz pierwszy wykładać będą: prof. dr Popielski, następca ś. p. prof. Sobierańskiego (doświadczalna farmakologia i toksykologia), oraz nadzw. prof. dr Halban (choroby nerwowe i umysłowe). Na wydziale filozoficznym filozofię ścisłą wykładać będą w dalszym ciągu: prof. dr Twardowski, dr Wartenberg i docent dr Rubczyński.

Z historyi literatury polskiej ogłoszono następujące wykłady: dr Kallenbach „Historya literatury polskiej po r. 1831", dr Bruchnalski „Historya literatury i krytyka literacka w XIX w.", dr K. Wojciechowski „Główne kierunki w powieści polskiej po r. 1831", dr Br. Gubrynowicz „Twórczość poetycka Juliusza Słowackiego".

Ankieta archiwalna. Wczoraj odbyła się we Lwowie ankieta archiwalna z udziałem prof. Balzera, posła Rutowskiego, prof. Finkla, pp. Korzeniowskiego, Kętrzyńskiego, Hendla i Pappégo. — Członkowie ankiety zwiedzili dotychczasowe lokalności archiwum miejskiego w ratuszu, potem proponowany lokal w miejskiem muzeum przemysłowem i starą prochownię na Wałach gubernatorskich. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, pod przewodnictwem dr Kętrzyńskiego, uchwaliła ankieta na podstawie dłuższego wywodu prof. Balzera, oświadczyła się za umieszczeniem archiwum w odpowiednio adoptowanej prochowni na Wałach gubernatorskich.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich — jak donosi „Gazeta Lwowska" — odbędą się w r. 1905 w następującym porządku:

W seminaryach męskich w Krakowie pisemny 15 maja, ustny dla abituryentów zakładu 22 maja, dla eksternistów 30 maja; w Tarnowie pisemny 15 maja, ustny dla abituryentów i eksternistów 3 czerwca; w Rzeszowie pisemny 22 maja, ustny dla abituryentów 5 czerwca, dla eksternistów i eksternistek 16 czerwca; w Krośnie pisemny 2 czerwca, ustny 13 czerwca; we Lwowie pisemny 13 czerwca, ustny 3 czerwca; w Sokalu pisemny 13 czerwca, ustny 30 czerwca; w Samborze pisemny abituryentów 15 maja, ustny abituryentów 26 maja, pisemny eksternistów i eksternistek 13 czerwca, ustny eksternistów i eksternistek 3 lipca; w Stanisławowie pisemny 15 maja, ustny 9 czerwca; w Tarnopolu pisemny 15 maja, ustny dla abituryentów 25 maja, eksternistów i eksternistek 9 czerwca; w Zaleszczykach pisemny 15 maja, ustny dla eksternistów i eksternistek 22 maja, ustny abituryentów 16 czerwca.

W seminaryach żeńskich: W Krakowie w seminaryum państwowem pisemny w terminie, który dyrekcya oznaczy, ustny abituryentek 15 czerwca, ustny eksternistek 27 czerwca, w Krakowie w prywatnem seminaryum prof. Preisendamza pisemny w terminie, który dyrekcya oznaczy, ustny dnia 28 czerwca, w Przemyślu pisemny abituryentek 15 maja, ustny abituryentek 22 maja, pisemny eksternistek 13 czerwca, ustny eksternistek 3 lipca, we Lwowie w seminaryum państwowem pisemny eksternistek 15 maja, ustny eksternistek 13 czerwca, pisemny abituryentek zakładu 13 czerwca, ustny abituryentek 3 lipca, we Lwowie w seminaryum prywatnem p. Strzałkowskiej pisemny 15 maja, ustny 22 maja.

Ucieczka więźnia i samobójstwo jego strażnika. Z lokalu sądu obrony krajowej przy ul. Kurkowej l. 9, zbiegł wczoraj pozostający w garnizonowym areszcie śledczym więzień Stanisław Sliwiński, szeregowiec 19 p. obr. kr. Ucieczka Sliwińskiego miała jednak straszny epilog. Szeregowiec 80 p. p. Muryczka, przydzielony do warty w więzieniach, który otrzymał właśnie polecenie odprowadzenia go do lokalu sądowego, w obawie przed odpowiedzialnością, że oddany jego straży więzień uciekł, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Muryczka od niedawna dopiero służył w wojsku, nie znał lokalności sądowych i z tego skorzystał Sliwiński i wymknął się mu w korytarzach.

Dwa okazy. W aresztach sądu pow. we Lwowie oglądać można dwa niezwykłe, oryginalne okazy. Są nimi aresztanci Czerkawski i Szewczuk, z których pierwszy przeszło 30, a drugi przeszło 20 lat spędził z krótkiemi tylko przerwami w wspomnianych aresztach. Obaj są nałogowymi włóczęgami i to jest ich jedynem przestępstwem, stale i konsekwentnie popełnianem przestępstwem, za które z równą stałością i konsekwencyą są zasądzani na karę trzymiesięcznego aresztu. Odbywa się to w ten sposób. Po odsiedzeniu kary odsyła sąd jenego i drugiego do policyi, ta oddaje ich magistratowi, który znowu odszupasowuje ich jako nietutejszych do gminy przynależności. Niezwłocznie jednak wracają obaj do Lwowa — tu albo ich aresztuje policya, albo też zgłaszają się dobrowolnie do sądu i historya powtarza się da capo. Bywały już wypadki, że któryś z nich prędzej wracał do aresztu, niż strażnik magistratu, który go eskortował. Władza jest wobec nich bezradną i wobec brzmienia ustawy nie może temu zapobiedz.

Z teatru wojny.

W Tokio, jak donosi „Central-News", otrzymano podobno nowe informacye o planie wojennym admirała Rożdiestwieńskiego. Zamierza on rzekomo pozostać w zatoce Kamrang do dnia 7 maja i tam zaczekać na przybycie trzeciej eskadry rosyjskiej pod admirałem Nebogatowem. Aby utrzymać w ruchu załogi okrętów rosyjskich, admirał rosyjski rozkaże im zatrzymywać i badać przejeżdżające tam okręty handlowe. Jego okręty transportowe kursują bezustannie pod obcą flagą pomiędzy zatoką Kamrang a Sajgonem, skąd przywożą rozmaite potrzebne dla floty zapasy i materyały. Rożdiestwieński liczy podobno na to, że admirałowi Togo sprzykrzy się czekać tak długo na flotę rosyjską, że będzie się starał przeszkodzić połączeniu się jej z eskadrą Nebogatowa i że wskutek tego zaatakuje Rosyan w ich obecnej, bardzo korzystnej pozycyi.

Informacye te nie znajdują wiary w prasie niemieckiej. Zwracają tam uwagę, że położenie floty rosyjskiej na anamskiem wybrzeżu nie jest znów tak korzystnem, iżby mogła tam z pewnemi widokami zwycięstwa przyjąć bitwę, a dalej, że rząd francuski nie będzie mógł zezwolić na dłuższy jeszcze jej pobyt na wodach swej kolonii, gdy wraz z Japonią także Anglia wystąpi przeciwko temu.

Rząd japoński już poczynił starania, ażeby nakłonić rząd angielski, na podstawie łączącego te państwa przymierza, do wspólnej akcyi w tej sprawie, zwracając w Londynie uwagę, że zachodzi obecnie „casus foederis", wypadek, w którym przymierze to praktycznie ujawnić się powinno.

Z innej też strony nadchodzą wieści, że flota rosyjska już opuściła zatokę Kamrang i że odpłynęła w niewiadomym kierunku.

Na lądowym terenie wojny toczyły się dnia 14 b. m. potyczki nad górnym biegiem rzeki Hun. Japończycy wyparli tam Rosyan z kilku miejscowości, ważnych pod względem strategicznym. Ich operacye w tych stronach dowodzą, że zamierzają oni dostać się do doliny nad górnym brzegiem rzeki Sungari i stamtąd rozpocząć operacye przeciwko Kirynowi.

Wczoraj krążyły znów pogłoski, jakoby rząd rosyjski miał zamiar zmobilizować flotę czarnomorską. Pogłoski te spotykają się jednakże z niedowierzaniem.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 kwietnia.)

Flota rosyjska.

Saigon. Rosyjska flota znajduje się jeszcze ciągle w zatoce Kamrangh. Admirał Jonquiers poczynił zarządzenie, celem zapewnienia neutralności.

Tokio. Mimo braku bezpośrednich wiadomości, przypuszczają, że flota rosyjska znajduje się jeszcze w zatoce Kamrangh lub w innym porcie anamskim, gdzie czeka na połączenie z eskadrą trzecią. Doniesienia, że Rozdiestwieński krąży koło zatoki Kamrangh i kontroluje neutralne okręty, powiększyło jeszcze oburzenie przeciw Francyi, która pozwala Rozdiestwieńskiemu używać Kamrangh za podstawę operacyi. Rząd japoński zachowuje milczenie. Dzienniki domagają się energicznego wystąpienia przeciw Francyi.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi Honkong. Dwa parowce, które w niedzielę przepłynęły tuż obok zatoki Kamrangh, podają, **że nie widziały w zatoce żadnych okrętów rosyjskich.**

Ruch okrętów.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Manili: Węglowe okręty odjechały. Japońskich krążowników nie widać.

Przeciwko Francyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Jakkolwiek nie na podstawie bezpośrednich wiadomości, jednak sądzą tu, że flota bałtycka zajęła zatokę **Kamrang albo inną przystań wybrzeża Anamskiego.** — Tam zostanie flota tak długo, dopóki nie nadpłynie trzecia eskadra bałtycka.

Przeciw Francyi panuje tu silne wzburzenie. Japoński rząd milczy. **Sądzą, że rząd angielski poczyni przedstawienia Francyi.**

Protest Japonii.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą dzisiejszą. Rząd francuski otrzymał formalny protest Japonii.

„Casus foederis".

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Japoński rząd mniema, że z powodu zajęcia przez Rożdiestwieńskiego portu francuskiego, nastąpił „casus foederis" i że Anglia **powinna się ująć za Japonią i poprzeć jej usiłowania.** Spodziewają się, że rząd francuski ustąpi i nie zechce naruszać głównych zasad neutralności.

Najmują okręty transportowe.

Bremena. Rząd rosyjski najął tu wczoraj 3 wielkie parowce transportowe. Do tej chwili nie wiadomo, gdzie okręty te zostaną wysłane.

Pociski dla armii mandżurskiej.

Wiedeń. Fabryka Kruppa w Preusen pod St. Poelten otrzymała od rządu rosyjskiego zamówienie na **wielką ilość pocisków działowych, które są przeznaczone dla armii mandżurskiej.** Fabryka z tego powodu zmuszona była powiększyć liczbę robotników o 260. Bawi tam trzech wyższych rosyjskich oficerów sztabowych, którzy mają dozorować wyrób tych pocisków.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Punkt ciężkości spraw Królestwa Polskiego przeniósł się do Petersburga, gdzie komitet ministrów obraduje nad sprawami polskiemi z udziałem generał-gubernatora Maksymowicza. — Ostateczne rezultaty narad nie są jeszcze znane.

Dzienniki niemieckie coraz zacieklejsze odbywają, za pośrednictwem swoich korespondentów zagranicznych, nagonki za sensacyjnemi wiadomościami z Rosyi. Zaciekłość nagonki zwiększa się w miarę tego, im... mniej pozytywnych wiadomości. Należy tedy brać bardzo krytycznie sensacyjne wiadomości o nieudałych zamachach to na cara, to na carową-matkę, o aresztowaniach w pałacu carskim, samobójstwach rzekomo skompromitowanych osób z otoczenia cara i t. p. Są to wszystko wyskoki fantazyi, podsycanej pragnienieniem sensacyi — i nic więcej. Autorzy ich liczą widocznie na to, że nikt ich skontrolować nie będzie w stanie.

Tak samo wybrykiem fantazyi była n. p. wiadomość berlińskiego „Local-Anzeigera" o rzekomem otruciu policmajstra w Częstochowie, któremu ani się śniło umierać, — jak o tem donosi nasz korespondent warszawski.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 kwietnia).

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. (Telegraficzne Biuro korespondencyjne): Na Powązkach ubiegłej nocy **aresztowała policya i wojsko 200 osób.** U aresztowanych znaleziono **wiele rewolwerów.**

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Warszawy, że sensacyę wywołało aresztowanie p. Adama Niemirowskiego, znanego literata i archeologa, którego osadzono w więzieniu płońskiem razem z włościanami i zwykłymi aresztantami. P. Niemirowski w życiu społecznem nigdy nie brał udziału. (O aresztowaniu tem donieśliśmy przed paru dniami. Przyp. Red.).

Rozruchy wiejskie.

Proskurow. W pięćdziesięciu wsiach okręgu Kamieniec Podolski i Proskurow daje się zauważyć ruch, **zwrócony przeciw właścicielom dóbr.** Do zagrożonych miejsc wysłano wojsko.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna oświadcza: Doniesienia rozpowszechnione w pismach zagranicznych o krwawem starciu robotników zakładów Putiłowskich w Wyborgu, przyczem około 100 robotników miało odnieść ciężkie rany, są zupełnie bezpodstawne.

Kalajew.

Katowice. „Kattowitzer Zeitung" donosi, że zasądzony na śmierć zabójca w. ks. Sergiusza, Kalajew, w r. 1902 został w Mysłowicach uwięziony, albowiem znaleziono przy nim różne pisma anarchistyczne.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 kwietnia

Wiedeń. W Burgu dokonał dzisiaj cesarz ceremonii mycia nóg 12 starcom wobec dyplomatów i ministrów.

Wiedeń. Król saski Fryderyk August przybędzie do Wiednia z wielką świtą dnia 2-go maja.

Budapeszt. „Budap. Hirlap" donosi, że tutejsza policya otrzymała już zawiadomienie, iż cesarz Franciszek Józef przybędzie tu w ostatnich dniach kwietnia.

Traktat z Niemcami.

Wiedeń. Komisya cłowa Izby posłów przyjęła dziś protokół w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Następne posiedzenie po świętach.

Koniec strejku.

Rzym. Na liniach kolejowych adryatyckich przywrócono już 80 procent osobowego i 60 procent towarowego ruchu kolejowego. Na liniach Morza Śródziemnego ruch odbywa się już prawie zupełnie normalnie.

Polityka Delcasségo.

Paryż. Wczorajsza dyskusya w Izbie deputowanych nie zmieniła zapatrywań prasy na politykę Delcasségo. Większość dzienników, z wyjątkiem półurzędowych, omawia wczorajszą mowę Delcasségo niekorzystnie.

Król Edward w Algierze.

Algier. Król Edward wydał wczoraj objad na pokładzie jachtu „Wiktorya i Albert", na który otrzymali zaproszenie gubernator oraz naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. — Podczas obiadu wniósł król Edward toast na pomyślność Francyi, w którym oświadczył, że jest zachwycony pobytem w Algierze, oraz podziękował za przyjęcie. Gubernator, odpowiadając na toast, wyraził, że Algier czuje się szczęśliwym z powodu odwiedzin rodziny królewskiej i dobrej pamięci, jaką para królewska o tych odwiedzinach zachowa.

Zaburzenia na Krecie.

Malta. Krążownik angielski „Venus" odpłynął dzisiaj do Krety, krążownik „Diana" odjedzie tamże jutro. Podróż tych okrętów stoi w związku z zaburzeniami na Krecie.

Malta. Sytuacya na wyspie Krecie zaostrza się coraz bardziej. — Stanowisko nadkomisarza księcia greckiego Jerzego jest silnie zachwiane; słychać, że nawet życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Mocarstwa gwarancyjne postanowiły wobec tego wysłać do Krety dalsze okręty wojenne i wojsko.

Strejk w Belgradzie.

Belgrad. Krawcy i szewcy wojskowego zakładu uniformowego strejkują. Minister wojny zarządził, by żołnierze, należący do tych zawodów, pełnili w tym zakładzie służbę. To wywołało wśród robotników belgradzkich wielkie rozdrażnienie. — Partya socyalistyczna zwołała meeting z protestem przeciw postępowaniu władz wojskowych.

Meningitis.

Wiedeń. Ze Śląska donoszą, że epidemia meningitis przybiera tam coraz groźniejsze rozmiary. Magistrat miasta Frydka zabronił wobec tego pielgrzymkom pątniczym wstępu do miasta.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. Krąży pogłoska, że marszałek Riza-basza, komendant ekspedycyi do Yemenu został odcięty i dostał się do niewoli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 774·—. Akcye Anglobanku 305·40. Akcye Unionbanku 546·25. Akcye Länderbanku 457·25. Akcye Bankvereinu 557·—. Akcye Bodencredit 1015·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 658·50. Akcye kolei południowej 91·75. Akcye kolei Elbetbal 419·—. Akcye kolei północnej 5690·—. Akcye kolei czerniowieckiej 592·—. Akcye Alpiny 535·—. Akcye Rima Murany 544·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2666·—. Akcye Fabryki broni 618·—. Akcye Tureckie tytoniowe 356·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1010·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·45. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·—. 56 1. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·92. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 99·95. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·60. Losy tureckie 145·—. Marki 117·17. Ruble 252·50.

Cukier słaby 29·40—29·50. — Spirytus niezmieniony 46·80—47·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu bliskości świąt spokojne, jednakże silne pojedyncze papiery bankowe, walory żelaza Hirtenberger idą w górę.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	258 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 40	102 40
4% " " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 10	99 10
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 75	102 75
4% Obligacye kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	548 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	588 —	595 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	100 20	100 60
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	100 10	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.